



Konferencja 2/23

Maria Magdalena: zmiana relacji – J 20, 19-23, 24-29, 30

**z cyklu: Spotkania uczniów ze Zmartwychwstałym Jezusem
uczczą nas chrześcijaństwa**

Wydawać by się mogło, że rozważanie opisów zmartwychwstania w okresie bożonarodzeniowym jest brakiem synchronizacji z liturgią, ale, jak zaraz zobaczymy, są to etapy tego samego procesu. Oto we wcieleniu Bóg rodzi się w konkretnym człowieku – Jezusie z Nazaretu, aby docelowo Jezus mógł żyć w każdym człowieku. Zobaczmy, co o tym procesie chce nam powiedzieć Jan Ewangelista, kiedy relacjonuje dla nas spotkanie Marii Magdaleny z Jezusem Zmartwychwstałym.

W tej konferencji będziemy się przyglądać Marii Magdalenie przy grobie Jezusa. Nie jest to prosta scena, jest jednak dla nas bardzo ważna. Pozwala lepiej zrozumieć innych uczniów po zmartwychwstaniu Jezusa, a także nazwać drugą metanoję (czyli zmianę myślenia), przez którą musimy przejść, aby być pełniej chrześcijanami.

Ojciec Tomasz lubi powtarzać, że należy wystrzegać się zbyt ostrego osądzania świętych przedstawionych w ewangeliach, bo... niechybnie spotkamy się z nimi w niebie i wówczas będzie nam po prostu głupio. Jednocześnie, kiedy popatrzymy na ewangelie, a nawet na Dzieje Apostolskie, to znajdziemy w nich sporo opisów zachowań uczniów, które świadczą o niezrozumieniu i dużych trudnościach w przyjmowaniu rzeczywistości, w jaką uczniowie byli wprowadzani. W tym sensie ewangelie są świadectwem pokory apostołów, którzy zgodzili się opisać samych siebie u początków swojej wiary. Dość wspomnieć choćby młodzieńczą eskapadę św. Marka do ogrodu oliwnego w samym prześcieradle i powrót z niej nawet bez niego, utrwaloną w ewangelii przez... samego bohatera (Mk 14, 51-52).

Piszę o tym, bo to właśnie jest Dobra Nowina związana z metanoją, do której wszyscy powinniśmy się czuć zaproszeni w tej katechezie. Oto nawet oporni i dość nieporadni w wierze apostołowie zostali doprowadzeni przez Jezusa do pełni chrześcijaństwa.

Maria Magdalena: bardzo umiłowała

Postać Marii Magdaleny została wprowadzona w Ewangelii Łukasza (8,2) i Marka (16,9). Jest to kobieta, z której Jezus wypędził siedem złych duchów. To wypędzenie musiało być spektakularne, skoro zostało zapamiętane przez uczniów. Maria jest jedną z tych kobiet, które dołączyły do grona uczniów, a święty Łukasz wprost mówi, że Jezus wyratował te kobiety z bardzo trudnej sytuacji życiowej. Dodatkowo, we fragmencie poprzedzającym wprowadzenie Marii Magdaleny do opowieści św. Łukasza, mamy scenę w domu faryzeusza, gdy pewna kobieta obmywa nogi Jezusa i ociera je własnymi włosami. Jezus tłumaczy wówczas jej niecodzienne gesty, mówiąc, że jej miłość jest związana z tym, iż odpuszczono jej liczne grzechy (por. Łk 7, 36-50). Owo odpuszczenie grzechów można rozumieć szerzej – jako uzdrowienie i


uwolnienie. W tym świetle Maria Magdalena jest przedstawiana jako ta, która pokochała najbardziej nawet spośród kobiet będących w podobnej, jak ona, sytuacji.

Maria po odzyskaniu siebie samej pozostaje przy Chrystusie. Łatwo sobie wyobrazić, że postrzega Go głównie jako swego obrońcę i opiekuna. Przy Nim czuje się bezpieczna, gdyż wie, że On jest potężny i umie ją obronić. Między uwolnioną Marią a Jezusem tworzy się relacja: osoba ochraniana – obrońca.

Druga scena, w jakiej widzimy Marię Magdalenę, to scena na Golgocie. Przy umierającym Jezusie pozostali tylko Jego najbliżsi – ci, którzy najmocniej Go kochali. Jest więc tam Jan – ten, który oddał Jezusowi całe swoje młodzieńcze serce, jest Matka Jezusa, która kocha Syna miłością najwytrwalszą, bo matczyną, jest Maria, żona Kleofasa, która wspiera swoją krewną w jej cierpieniu, no i w końcu jest Maria Magdalena, która swoją obecnością potwierdziła totalną miłość do Jezusa i pełne do Niego przyłgnięcie swoim kobiecym sercem.


Bardzo kobiecy jest też model przeżywania pierwszych dni żałoby przez Marię i sposób na wyrażenie swojej tęsknoty za ukochanym człowiekiem. Kiedy tylko jest to już możliwe (po szabacie) Maria idzie do grobowca, aby poprzez bycie w pobliżu ciała zmarłego Jezusa znaleźć namiastkę bliskości z Nim. Relacja z Jezusem była dla niej niezmiernie ważna, bo zaspokajała jej bardzo konkretne potrzeby, na czele – jak już mówiliśmy – z potrzebą bezpieczeństwa. Gdy więc Maria orientuje się, że w grobie nie ma ciała Jezusa, które było dla niej jedyną, jak przypuszczała, szansą na bycie blisko Niego, czuje się tak ogromnie zagubiona, że ani aniołowie, ani początkowo nawet sam Pan Jezus, nie są w stanie nawiązać z nią kontaktu.

Zauważmy, że relacja Marii do Jezusa była bardzo piękna. Totalne przyłgnięcie do Jezusa, zawierzenie Mu swojego bezpieczeństwa i pójście za Nim wszędzie, gdzie On sam iść postanowił, jest bardzo bliskie ideałowi chrześcijaństwa. A jednak, jak się okaże, Jezus oczekuje od Marii jeszcze czegoś więcej...

 Aby zobaczyć, jak Biblia widzi pragnienie, tęsknotę i rodzącą się miłość, trzeba koniecznie prześledzić Pieśń nad pieśniami, wraz z motywem „nie rozbudzajcie miłości, aż nie zachce sama” PnP 2,7; 3,5; 8,4.


Apostołowie po zmartwychwstaniu

Rozszerzmy na chwilę perspektywę i popatrzmy na pozostałych apostołów. Podobnie jak Maria Magdalena, każdy z nich miał jakąś swoją relację z Mistrzem. Inną jednak miał Piotr, a inną np. Mateusz. Ta relacja była bardzo konkretna. To oczywiste, gdyż Jezus żył wśród swoich uczniów – z nimi wędrował, jadł, pozwalał, by byli świadkami Jego cudów i nauczania, dawał im bliższe wyjaśnienia swojej nauki. Można powiedzieć, że każdy z apostołów mógł wybrać to, co w Jezusie pociągało go najbardziej. Teraz, po zmartwychwstaniu, Jezus wymyka się z naturalnego poznania. Z wielu fragmentów ewangelii można wywnioskować, że uczniowie nie są nawet pewni, czy to On. Przed ukrzyżowaniem uczniowie wiedzieli, gdzie jest Jezus, a nawet jak nie wiedzieli, to raczej potrafili Go znaleźć. Teraz – po zmartwychwstaniu Jezusa – są bezradni. To On musi przyjść i się im pojawić.

 Możemy porównać scenę z Magdaleną do sceny z apostołami przy wniebowstąpieniu Dz 1,6-12. Spróbujmy zobaczyć, do czego dążą uczniowie, a do czego Jezus (i jego wysłannicy). Zastanówmy się, czy słowa Jezusa: „nie zatrzymuj mnie” (w innych tłumaczeniach „nie trzymaj mnie”) można odnieść także do uczniów?

Przez 40 dni, w czasie których Jezus ukazywał się po zmartwychwstaniu, uczniowie musieli nauczyć się relacji z Jezusem na nowo. Co więcej, po wniebowstąpieniu, ten nowy, mniej cielesny sposób kontaktu jest jeszcze bardziej potrzebny. W uczniach musiała nastąpić zmiana z poznania zmysłami (cielesnego) na poznanie pozazmysłowe (duchowe, poprzez wiarę).

Jest to coś, czego także i my musimy się nauczyć. W scenie wniebowstąpienia opisaną przez Łukasza widzimy, jak trudno było apostołom przyjąć, że nie zobaczą już Jezusa swoimi oczami, że zaczyna się era kontaktu z Bogiem przez Ducha Świętego. Może to stanowić dla nas niejaki pocieszenie, że uczniowie Pana także musieli uczyć się tej rzeczywistości duchowej i także – podobnie jak dla nas – nie było to dla nich łatwe.

 Do przemiany poznawania Chrystusa, którego niektórzy znali „według ciała” nawiązuje św. Paweł w 2 Kor 5,16. Zobacz jak w tym wersecie Apostoł rozszerza zakres tego nowego sposobu poznawania i jak stanowi to dla niego podstawę posługi jednania.

Druga metanoia: relacja z Jezusem polega na ciągłej zmianie relacji

Jan Ewangelista nie relacjonuje wniebowstąpienia. Jan zmianę poznania Jezusa ukazuje na przykładzie Marii Magdaleny. Zauważmy, że Maria Magdalena także chciała zatrzymać tego Jezusa, którego znała i rozumiała – i robiła to nawet w sposób bardziej oczywisty niż apostołowie przy wniebowstąpieniu. Kiedy już rozpoznała ukochanego Mistrza w ogrodzie, mówi do niego „Rabbuni”, tym samym rozpoznając w nim ukochanego nauczyciela, który zawsze dotąd był blisko niej. Jezus jednak domaga się od niej zmiany relacji. W komunikacji, jaka do niej kieruje, nazywa sam siebie bratem swoich uczniów i podkreśla, że Bóg jest ich wspólnym ojcem. Oczywiście ta zmiana jest zdecydowanie owocem zmartwychwstania, ale podkreślmy tutaj, że dla Marii jest to także istotna zmiana perspektywy. I chociaż z pewnością ta nowa relacja, do jakiej Jezus zaprasza Marię, jest o wiele pełniejsza niż dotychczasowa, to aby w nią wejść, Maria musi usłyszeć od Jezusa trudne dla niej słowa: „nie trzymaj mnie” (w niektórych tłumaczeniach „nie dotykaj mnie”). W tym sformułowaniu możemy się doszukiwać zanegowania przez Jezusa starej relacji i wycofania się z niej. Trudno jest przejść obojętnie nad tymi pełnymi emocji słowami. Nawet dla nas – czytających ten opis niejako z dystansu – słowa Jezusa są trudną do zrozumienia szorstkością. A jednak uzmysławiają one ważną dla rozwoju duchowego prawdę: człowiekowi trudno jest pójść dalej w rozwoju duchowym, jeżeli wszystko dobrze „działa” na starej drodze. Być może Jezus musi chwilowo „odsunąć się od Marii”, aby Maria mogła poszukać w sobie nowego sposobu przeżywania relacji z Mistrzem.

Możemy zapytać, dlaczego Bogu tak bardzo zależy na tym, żebyśmy zmieniali naszą relację do Niego. Na to pytanie także odpowiada Ewangelista: „Na tym polega życie wieczne, abyśmy znali Jedyne Prawdziwe Boga” (zob. J 17,3). Bóg chce, byśmy doświadczali życia wiecznego, a jest to możliwe dopiero wówczas, gdy poznajemy Boga od różnych stron i gdy wchodzimy w różne wymiary relacji z Nim. Choć na ziemi poznajemy Go tylko po części, to naszym prawdziwym powołaniem, do którego zostaliśmy stworzeni, jest poznanie Go tak, jak sami zostaliśmy przez Niego poznani.

Pan, który nas pokochał i chce nas doprowadzić do życia wiecznego jak najszybciej, już teraz, na ziemi, chce nas pociągnąć do głębszego poznania siebie. Dlatego bardzo często będzie nas prowadził przez takie doświadczenia, które będą nas ogałacały z naszych wyobrażeń na Jego temat, które będą nas odzierały z naszych oczekiwań w stosunku do tego, co On ma dla nas zrobić. Będzie to podobne doświadczenie, jak to, które stało się udziałem Marii Magdaleny płaczącej przy grobie.

Przez pozbycie się jednowymiarowych ról Boga

Przypatrzmy się Marii Magdalenie jeszcze w jednym aspekcie. Pamiętajmy, że Maria idąca do grobu jest bardzo zagubiona i targają nią silne emocje. Zauważmy, że Maria usilnie stara się rozwiązać bardzo dobrze zdefiniowany problem: „nie wiem, gdzie Go położono” (zob. wersety 2, 13, 15), że jest w tym bardzo konkretna i konsekwentna. Wszystkich, których spotyka: apostołów, aniołów, nawet samego Jezusa, dopytuje o rozwiązanie zagadki, ale nie może uzyskać odpowiedzi. Dlaczego? Problem polega na tym, że Maria zadaje złe pytanie. Na pytanie „gdzie położono ciało” nie da się udzielić dobrej odpowiedzi, skoro Jezus zmartwychwstał. Także Piotr i Jan starają się włączyć z rozwiązaniem zagadki. Aniołowie próbują skomunikować się z Marią – ale bezskutecznie. Maria odzyskuje zdolność widzenia rzeczywistości dopiero w momencie, w którym słyszy, jak po imieniu woła ją Jezus.

Rozpaczliwe poszukiwanie odpowiedzi na jakieś konkretne pytanie jest bardzo charakterystyczne dla pewnych etapów życia duchowego. Bezskuteczność w szukaniu na nie przekonującej odpowiedzi może być dla nas znakiem tego, że nasze pytanie pochodzi z poprzedniego systemu odniesienia. Tym samym Bóg, wycofując się niejako z relacji, zaprasza nas do poszerzenia perspektywy, do poznania Go jeszcze bliżej.

Zaznaczmy, że nasze życie duchowe może przebiegać według schematu, w którym Jezus odgrywa stałą rolę, jaką Mu przydzieliliśmy na podstawie swojego (często autentycznego i głębokiego) doświadczenia. Czasami jest to doświadczenie fundamentalne, w którym Bóg wkroczył w nasze życie i nadał mu sens. To może być doświadczenie Boga, który zaspokaja konkretną naszą potrzebę. Ktoś, dajmy na to, potrzebuje bardzo oparcia, spokoju albo akceptacji i to właśnie odnajduje w relacji z Bogiem. Zaś dla kogoś innego Bóg może zaspokajać potrzebę jasności, przebaczenia albo orientacji. Jeśli nasze życie duchowe ma taką właśnie charakterystyką, nie należy tego postrzegać pejoratywnie. Wielką wartością jest trwanie przy Bogu, który nadaje sens i porządkuje nam świat. Włącza nas w grono swoich uczniów, wyposaża nas w konkretną wiedzę i daje konkretne umiejętności – jakiś klucz interpretacji świata. Jest tym, który nas koryguje i poprawia nasze postępowanie.

Z drugiej strony warto mieć na uwadze, że po pewnym czasie, gdy według Mądrości Bożej staniemy się gotowi na dodanie nowego wymiaru do naszego poznania Boga, Duch Święty może prowadzić nas w tę zmianę i wówczas – podobnie jak Maria przy pustym grobie – możemy doświadczyć negacji tego jednowymiarowego spojrzenia na Boga, jakie dotąd mieliśmy. Będzie to doświadczenie tym intensywniejsze, im bardziej będziemy skupieni na tym jednym wymiarze. Pozostaje nam pogodzić się z taką dynamiką życia duchowego i włączyć w to nowe poznanie Boga ciekawość, choć normalne jest, że zwykle takiemu procesowi towarzyszą strach i zagubienie.

Ku intymnej, duchowej relacji

Powiedzmy sobie jeszcze kilka słów o tym, w jakim kierunku zmienia się relacja Marii z Jezusem, bo na to też wskazuje nasz tekst. „Otrzeźwieniem” dla Marii jest moment, w którym Jezus przywołuje ją po imieniu. To wystarcza, by Maria rozpoznała Jezusa na głębszym poziomie niż podpowiadał jej rozum szukający odpowiedzi na pytanie, gdzie jest ciało nieżyjącego mistrza. Moglibyśmy powiedzieć, że wypełnia się to, co Jezus zapowiadał w przypowieści: że owce znają głos pasterza (por. J 10). Nowa, głębsza relacja pozwala rozpoznać Boga bardzo blisko nas, w naszym sercu, a tym samym dowiedzieć się pełniej, kim sami jesteśmy. Droga

poznawania Boga zawsze jest też drogą poznania samego siebie i rozpoznania własnej tożsamości. Bóg nie tylko pragnie, aby Go poznano. On pragnie też intymnej relacji z duszą człowieka.

Najlepsze streszczenie tej drogi przemiany, jakie udało mi się znaleźć, napisał Franz Jalics – jezuita, mistrz kontemplacji działający w Niemczech pod koniec XX wieku. Komentował on właśnie prowadzenie apostołów w okresie zmartwychwstania i wniebowstąpienia Jezusa. Pozwolę sobie zacytować dłuższy fragment, gdyż znakomicie obrazuje on rozwój duchowy chrześcijanina (nie tylko według Jalicsa, ale przede wszystkim zgodnie z pismami Ignacego Loyoli o ćwiczeniach duchowych¹):

Chrześcijanin jest prowadzony do podobnej [jak apostołowie] przemiany swego obrazu Chrystusa. W sposób konieczny poznajemy Jezusa Chrystusa przez obrazy, przypowieści i opowieści Ewangelii. Dochodzimy do wiary przez świadectwa i przykłady naszych bliźnich, przez wspólnoty parafialne, udział w Eucharystii, dni skupienia i podobne inicjatywy, przez wydarzenia czy książki. Są one uchwytnie i konkretne.

To wszystko wskazuje poza siebie na wszechobecnego Chrystusa, który zawsze i wszędzie żyje i działa. Powoli odkrywamy królestwo Boże w nas. Jezus Chrystus nie jest tylko kimś poza nami, do kogo się zwracamy. Staje się coraz bardziej nieuchwytny, a zarazem wszechobecny, żyjący pośród nas i bliższy nam niż my sami sobie. Stopniowo wzrasta w relacji do Niego bezpośredniość, która już nie ma formy ani żadnej postaci.

Z czasem jesteśmy prowadzeni to tego, by uprzytomnić sobie obecność Jezusa Chrystusa w naszej świadomości. Uczymy się patrzeć na obecność, a w niej na bezpostaciową obecność Jezusa Chrystusa uczymy się na naszą realność, a w niej na samą realność, na wszechogarniającą, bezforemną realność Tego, w którym wszystko zostało stworzone.

Nie możemy sami dokonać tej przemiany. Jest ona darem. Ale możemy pozostać uważni².

Ku braciom

Na zakończenie zwrócimy jeszcze uwagę, do czego Jezus zachęca Magdalenę. Łatwo sens tego polecenia przeoczyć, bo często skupiamy się na tym kontrowersyjnym, pozornym odrzuceniu. Jeżeli jednak faktycznie Jezus zachęca do zmiany, to logicznie oczekivalibyśmy od Niego także jakiejś wskazówki dotyczącej nowej drogi.

I rzeczywiście Jezus zamiast „trzymania” proponuje Marii „pójście”, a właściwie powrót do braci, do wspólnoty. To jest ważna wskazówka, bo Pascha Jezusa prowadzi do tego, że wspólnota uczniów staje się w pełni wspólnotą braci i sióstr, którzy mają jednego Ojca³. Teraz to we wspólnocie Maria będzie mogła szukać oparcia, a w tej konkretnej sytuacji ma ona wesprzeć braci świadectwem spotkania ze zmartwychwstałym Jezusem i ma przekazać uczniom Jego słowa. Zastanówmy się, jak ta zachęta Jezusa ma się do naszej osobistej formacji we wspólnocie.

¹ Uczestnikom ćwiczeń ignacjańskich i osobom myślącym o takiej formie rekolekcji, chcącym odnaleźć ich miejsce w swoim rozwoju duchowym, bardzo polecam esej na ten temat zamieszczony w książce Jalicsa pt. *Życie w obecności Boga*.

² Franz Jalics SJ, *Kontemplacja, wprowadzenie do modlitwy uważności*, s. 313-314.

³ Jezus nazywa swoich uczniów „braćmi” dopiero po zmartwychwstaniu.

* * *

Wiele przemian potrzebuje przejść chrześcijanin na swojej drodze rozwoju. Znaczący rozwój duchowy twierdzą, że jeżeli zmiana nie następuje po dwóch lub trzech latach, to jest to znak, że rozwój jest wstrzymywany. Takie tempo oznacza, że w ciągu naszego ziemskiego życia czeka nas nawet kilkadziesiąt zmian perspektyw patrzenia na Boga! To sporo, a pamiętajmy, że Bóg jest nieskończony, zatem i tak wiele pozostanie nam do poznania w przyszłym życiu. Natomiast pełniejszy obraz Boga tutaj na ziemi oznacza też pełniejsze życie!

*opracował Tomasz Szepieniec,
korzystając z konferencji Tomasza Grabowskiego wygłoszonej dnia 15 sierpnia 2023
korekta: Krystyna Sadecka*